

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kolej Brzozów-Rymanów.

(Ciąg dalszy).

Ci wszyscy interesanci nie korzystaliby w przyszłości z projektowanej kolei Brzozów-Rymanów, lecz jak dotąd, posługiwaliby się drogą kołową, ponieważ podróż koleją via Rymanów do Sanoka, pominiawszy już koszty i niedogodności połączone z dojazdami i przesiadaniem się na stacji w Rymanowie, byłaby kosztowniejszą i wymagałaby więcej czasu, aniżeli podróż kołowa. Czas bowiem odbycia drogi z Brzozowa do Sanoka, 21 klm. pojazdem wynosi niespełna półtorej godziny, a na odbycie podróży koleją Brzozów-Rymanów i Rymanów-Sanok długości 46 klm., nie licząc czekania na połączenie, potrzeba również tyle czasu. O ileby jednak sam Brzozów niekiedy posługiwał się tą koleją Brzozów-Rymanów, to bezwarunkowo byłoby to wykluczeniem odnośnie do mieszkańców większej połowy powiatu

brzozowskiego, położonego na północ od Brzozowa. Ci bowiem podróżując dalej, mieliby bliżej czy to do stacji kolejowej w Strzyżowie (Domaradz), czy też do stacji w Iwoniczu lub w Rymanowie (Haczów), jadąc zaś do Sanoka nie chcieliby z pewnością narażać się na kilkugodzinny dojazd do Brzozowa poto, by stąd odbywać dalszą podróż koleją z wszelkimi niedogodnościami, mogąc ją w tym samym lub może w krótszym czasie odbyć w dalszym ciągu pojazdem wcale wygodnie.

Także i mąkę, którą obecnie piekarze brzozowscy sprowadzają z Węgier w dość znacznej ilości, z której pieczywo sprzedają następnie w Sanoku, mimo zrealizowania projektu kolei Brzozów-Rymanów, przewoziliby oni nadal furami ze Sanoka, a taksamo furami przywoziliby pieczywo w dni targowe do Sanoka, ponieważ niedogodności z przeładowaniem na stacji w Rymanowie połączone, nie pozwalałyby na zmianę trybu.

Widocznym więc jest, że interesa powiatu brzozowskiego ze względu na jego położenie i na stosunki z Sanokiem, wymagają połączenia kolejowego z północy na południe, tworzenie zaś połączenia kolejowego w kierunku ze wschodu na zachód, nietylko nie odpowiada najżywotniejszym interesom tego powiatu, ale nadto jest dla niego wprost szkodliwe, gdyż zamyka na długi szereg lat, jeśli nie na zawsze, możliwość uzyskania jedynie mu potrzebnego połączenia kolejowego w kierunku z północy na południe, a mianowicie połączenia z Sanokiem, a w dalszym ciągu z Węgrami.

Nie jesteśmy bynajmniej odosobnieni co do zapatrywania, że dla Brzozowa i powiatu brzozowskiego jedynie i wyłącznie potrzebnym jest połączenie kolejowe ze Sanokiem. Po części przyznał to poseł p. Stapiński, który, jak zaznaczyliśmy, wystąpił z wnioskiem połączenia Brzozowa z Krosnem tylko dlatego, ponieważ „połączenie z Rymanowem jest przeciwne wszelkim interesom“.

Janina Kossak-Pełeńska.

(3)

Niechaj ten obcy nie wie!

Z cyklu: Konwenans-Samowładny Król!

(Ciąg dalszy).

Ale on... on?! Czy to było możliwe? Może to ona straciła nagle zdolność rozumienia mowy ludzkiej? Może to tamta nagle oszalała, mówiła od rzeczy?

W tem musiała tkwić jakaś okropna pomyłka! Przecież on ją — i tylko ją kochał, tyle razy i do ostatka zawsze ją o tem tak gorąco zapewniał, wszelką wątpliwość w tym kierunku wyrzucał jej, jak zbrodnię!

I rzuciła się ratować swoje... ich szczęście. Wszak on tylekroć wyznawał, że tylko przy niej i w jej obecności czuje się i czuć się może szczęśliwym!.. Śmiało, z odwagą i szczerością wielkich uczuć zażądała od niego, by uszanował święte prawa ich miłości. Nie chciała zobowiązań małżeństwa, — ale nie mógł dla żadnych względów, dla żadnej rachuby świata rozrywać ich dusz, spojonych nierozzerwalnie wielkim i świętym związkiem uczucia.

On — gentelman — pragnął wyjść z honorem! — Należało załatwić przyzwoicie tę historję, rzucić tej dziewczynie jałmużnę konwenansu, rekompensatę dla jej miłości własnej! Zatem zapewniał ją z czułością pełną galanterji, że ją zawsze po dawnemu kocha... Zrobił nawet małą scenkę rozpacz. Ale cóż robić... poezją żyć nie można... warunki życia są tak ciężkie... ma długi... ugiąć się musi!.. I nawet dla niej... Przecież nie można skazywać ukochanej istoty na życie w niedostatku! To byłaby niesumienność z jego strony.

Mówił dlatego tak ładnie... Sam się naprawdę rozczulił swemi słowy... Ale ona... ta źle wychowana panna nie umiała należycie tego ocenić, poznać się na tej wysokiej delikatności form!

Całkiem wbrew dobrym manierom błagała go i zaklinała, by nie hańbił swej duszy tym poniżającym związkiem, by pozostał godnym tego szlachetnego obrazu, jaki sobie o nim w duszy wyrobiła. Wszak małżeństwo bez miłości, dla interesu, to podłość niegodna uczciwego człowieka!

Podchwycił w lot nowy, nastęrczający się mu sposób wybrnięcia z kłopotliwej sytuacji!

Obraził się okropnie, obraził bezmiernie! Jaktol? I ona twierdziła, że go kocha? Czyż to kochająca kobieta byłaby zdolna tak srogimi obelgami obrzucić ukochanego? Nie, nigdy! — Teraz on widzi jasno, że to jej sprzykrzył się ich związek! — A zatem dobrze, — niech będzie, jak ona sama sobie życzy!




Przez pamięć tego co było, przebacza jej wspaniałomyślnie obrazę, ale — wszystko między nimi raz na zawsze skończone! Chyba sama przyzna, że po takich obelżywych słowach nie mogło być inaczej!

Zapewne był to absurd, urąganie ze zdrowego ludzkiego sensu, ale... cóż to szkodzi, jeśli tylko prowadziło do celu. Któż tam dba o zdrowy sens, logikę — w rachunkach z kobietą!

Ale ona zniweczyła i ten tak zręczny zwrot taktyczny!

Rzuciła mu się do nóg, całowała po rękach, włókła się za nim w rozpaczliwym szale! Przebacz, przebacz — wołała — me niebaczne słowa. Cóż znaczą te słowa, tam gdzie dusza pęka! Zrozumiej mą rozpacz!.. Wszak ja jestem nieprzytomną z bólu, sama niewiem co mówię, co powiedziałam!.. Zbij

M. Stefański Sanok

poleca: Bieliznę męską białą i kolorową. 
Kufry i kuferki do podróży 
rękawiczki skórkowe i niciane.  Kapelusze prawdziwe „Panama“

Jeszcze dobitniej wypowiedział się pod tym względem w przemówieniu swem nad wnioskiem p. Stapińskiego członek Wydziału Krajowego p. Dąbski, który wyraźnie zaznaczył, że „ważny bardzo interes lokalny tkwił i ujawniał się w stosunku między Brzozowem, a Sanokiem i że ten moment interesu lokalnego przy połączeniu na Rymanów nie jest tak uwzględniony, jak przy bezpośrednim połączeniu ze Sanokiem“, przyczem dodał, że także i rząd widział dla siebie interes w połączeniu ze Sanokiem, ze względu na połączenie w ten sposób z Węgrami. Jeśli zaś mimo to p. Dąbski imieniem Wydziału krajowego oświadczył, że dla interesów gospodarczych i ekonomicznych kraju jest racjonalniejsze przesunięcie punktu związania nieco na zachód i że to przesunięcie nie patuje momentu interesu rządu w połączeniu z Węgrami przez Zagórz, to na podstawie tego, cośmy dotąd naprowadzili, śmiało twierdzić możemy, że nie możemy się dopatrzeć owej racji za przesunięciem punktu związania na zachód, dla interesów gospodarczych i ekonomicznych kraju, a to tem bardziej, że p. Dąbski nie był zresztą w stanie naprowadzić nawet jednego argumentu, dla któregoby interesu gospodarcze i ekonomiczne kraju wymagały owego przesunięcia.

Gdzie jednak chodzi o interesa ekonomiczne i gospodarcze kraju, nie bez znaczenia jest opinia Izby handlowej i przemysłowej. Opinia ta jednak w razie danym objawiła się za połączeniem Brzozowa ze Sanokiem, a nie z Rymanowem. Zastępcy bowiem Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie oświadczyli się przy komisji rewizji trasy w jesieni 1908. za tem połączeniem. Wydział krajowy jednak zignorował tę miarodajną w razie danym opinię, a za Wydziałem krajowym poszło i Ministerstwo kolei, którego zdaniem połączenie to wymagałoby znacznego, ekonomicznie usprawiedliwio-

nie, skatuj, sponiewieraj, krwią moją zmyj obrazę, jaką ci wyrządziłam, ale mi przebac... nie opuszczaj mnie, bo ja żyć bez ciebie nie mogę... nie uam siły!...

Tego już było za wiele. Takie natręctwo! To może człowieka obrzydzić. — A przytem co za przewrotność, jaki poprostu zanik wszelkiego zmysłu moralnego! Więc romans ukryty, pokątny, to dobre, święte, a hańbą jest prawowite małżeństwo? Waryatka, istna waryatka! No prawda i człowiek nie jest święty, ma tam różne grzeszki na sumieniu, — ale zawsze wie, co dobre, a co złe. Umie uszanować świętość małżeństwa, honor narzeczonej, żony! — A przecież ta waryatka nawet jego narzeczoną obrażała!.. Jego rycerskość zapłonęła oburzeniem! Te lekkomyślne dziewczęta, to niczego nie umieją uszanować, dlatego nie warte są pożałowania!

Albo... wyprawiać mu taką prostacką scenę, jak pierwsza lepsza Marysia z pod studni, — gdy ją jej freiter chce porzucić... co za ordynarność!.. Ależ ona mema ani za grosz ambicji. Strasznie źle wychowana! Co to za różnica z jej taktowną, uważającą kuzynką! Ha, sama sobie winna, nie on pierwszy zapomniał o wymogach dobrego tonu! Teraz może już powiedzieć jej otwarcie, co myśli o niej!

(Dok. nast.).

nego przedłużenia kolei, a wydatność tej linii ze względu na niedające się przytem uniknąć przekroczenie działu wód między Wisłokiem, a Sanem znacznie rzekomo zostałyby uszczuplona.

Zdaje się nam, że motywą reskryptu Ministerstwa w nieuwzględnieniu opinii Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie polegają conajmniej na nieznanomości terenu. Odległość bowiem Sanoka od Brzozowa wedle istniejącego gościńca wynosi 21 klm., przy ominięciu zaś kąta w Dąbrówce ruskiej, w linii Trepcza-Jurowce, wzdłuż której najprawdopodobniej kolej byłaby poprowadzona, wynosi tylko 20 klm., a gdy projektowana linia Brzozów-Rymanów wynosi 18 klm., przeto owe „znaczące przedłużenie linii“ wynosi zaledwie 2 klm.

To nieznaczne przedłużenie linii nie może żadną miarą wpłynąć na stronę ekonomiczną wybudować się mającej kolei. Jeśli bowiem wedle obliczeń Wydziału krajowego proponowana przez posła p. Stapińskiego kolej Brzozów-Krosno, byłaby o 20—22 klm. dłuższą, aniżeli kolej Brzozów-Rymanów, a przedłużenie to przy uwzględnieniu trudności terenowych kosztowałoby 2¼ miliona kor., to owe 2 klm., na terenie równym kosztowałyby zaledwie 100.000 K., która to suma przy budowie kolei użytecznej i potrzebnej zgoła żadnej roli odgrywać nie może.

Nie to jest zresztą dobre, co jest tańsze. Są rzeczy bardzo tanie, ale pomimo tego nawet tej taniej ceny nie warte; są wydatki znaczne, a pomimo tego są to wydatki rzucone w błoto, bo się nie opłacają, natomiast są rzeczy bardzo drogie, bardzo kosztowne, a jednak mniej kosztowne od tamtych, bo się opłacają, bo mają warunki rentowności.

(C. d. n.)

Ś. p. Leopold Biega. Wspomnienie pośmiertne.

Smutnem echem rozbrzmiała w naszym mieście dnia 26. sierpnia b. r. żałobna wieść o śmierci śp. dyrektora Leopolda Biega.

Wieść ta, jakkolwiek niezupełnie niespodziewana, bo poprzedzona długą i ciężką słabością, dotknęła boleśnie całe bez wyjątku polskie społeczeństwo naszego miasta, napełniło smutkiem i żalem wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli sposobność zetknąć się i poznać bliżej ze śp. Leopoldem Biegą.

Wszyscy zrozumieli, że odszedł od nas człowiek, który był chlubą naszego społeczeństwa i że przez śmierć jego powstała w naszych szeregach luka, którą nie łatwo i nie prędko będzie można zapełnić.

Ś. p. Leopold Biega urodził się w roku 1848. w Sanoku jako syn urzędnika magistratu, a po ukończeniu studyów początkowych w Sanoku, a następnie seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, uzyskał w r. 1872. posadę nauczyciela w Baligrodzie, skąd w niespełna rok przemógł się na stałą posadę do Sanoka. Od tego czasu nie opuszczał już swego rodzinnego miasta, lecz pracował w niem bez przerwy posuwając się stopniowo aż na stanowisko dyrektora szkoły wydziałowej męskiej, które do końca piastował.

Człowiek zdolny, niezmiernie pracowity, niezrównany wychowawca, charakter czysty jak iza, gorący patriota i katolik, musiał już tymi przymiotami ducha oddziaływać na tych, którzy jego pieczy byli powierzani. Na dzieci, których pierwszymi krokami kierował, które do drogi życia przysposabiał.

Dodajmy do tego znakomitą fachową wiedzę i miłość prawdziwie ojcowską, jaką zawsze wychowankom swym okazywał, a będziemy mieć obraz człowieka, który jako nauczyciel i wychowawca nieprędko równego sobie znajdzie.

To też młodzież, która z pod jego doświadczonej ręki wychodziła, mogła być za wzór innej stawianą i gdyby ś. p. Leopold Biega nie miał innych zasług, toby ta jedna za wszystkie inne starczyła, że Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na pożytek młode pokolenia wychowywał.

Chcąc opisać całą jego działalność i wyliczyć wszystkie zasługi, trzeba by napisać historję Sanoka ostatnich lat przeszło 30, nie było bowiem wydarzenia, w którymby on nie brał udziału, nie było sprawy do którejby ręki nie przyłożył. Niezmiernie czynny na wszystkich polach życia społecznego i towarzyskiego, pracował zawsze i wszędzie z prawdziwie młodzieńczym zapałem, kory płynął z głębokiej wiary, że przez pracę pojmowaną jako obowiązek narodowy buduje podwaliny lepszej przyszłości dla ukochanej Ojczyzny.

Gdy chodziło o dobrą sprawę, on był zawsze pierwszym, który dawał inicjatywę, lub który myśl rzuconą podejmował i w czyn wprowadzał. Wszyscy znamy aż nadto dobrze jego działalność czyto w Radzie miejskiej, której był długoletnim członkiem, czy w Szkole, czy w Kółku rolniczym i Kasie zaliczkowej, a dawniej jeszcze w Towarzystwie dramatyczno-muzycznym i w Ogniwie, których to instytucji był założycielem i aż po ostatnie czasy najczynniejszym członkiem.

Nieugięty i nieubłagany w kwestjach zasadniczych, obdarzony nadzwyczajną odwagą cywilną, wypowiadał śmiało i jasno swe zdanie, które jako nacechowane zawsze niezwykłą rozważą i znajomością rzeczy wysoko było cenione. Zdanie to wypowiadał niejednokrotnie na łamach dawnej „Gazety Sanockiej“, do grona założycieli której należał i w której ciętem swem piórem chłostał bez litości wszystkich, którzy swą działalnością szkodę życiu publicznemu w naszym mieście przynosili.

Niespożyta dla Sanoka zasługę położył ś. p. Leopold Biega swą działalnością w Towarzystwie ochotniczej straży pożarnej, której od lat 35 przewodził. Pod jego kierunkiem stanęła sanocka straż pożarna w zupełności na wysokości swego zadania, tak, że dzisiaj zaliczyć się może do jednych z najlepszych straży w kraju. W uznaniu zasług na tem polu działalności publicznej połączonych wybierany był od dłuższego już czasu do wydziału krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, gdzie był jednym z najczynniejszych i najwybitniejszych członków.

Nieubłagana śmierć przecięła pasmo życia tego człowieka zbyt wcześnie. Umarł i ciało jego przykryła zimna mogiła! Nie skryła jednak ducha, który żył będzie w nas, a odnawiał się w sercach tych kilku młodych pokoleń, które on Ojczyźnie na pożytek wychował.

Dowodem sympatii jaką się cieszył ś. p. Leopold Biega, żalu, jaki po nim pozostał i dowodem odczucia domosłoci straty, jaką poniosło nasze miasto, były owe kilkudziesięczne tłumy, które mu ostatnią posługę oddały.

Myśmy boleśniej odczuli stratę i tem większy mamy powód do żalu, że był on członkiem naszej Redakcji, serdecznym przyjaciелеm i towarzyszem pracy. To też w dowód miłości i czci, jakąśmy go otaczali, w dowód uznania jego działalności skreśliśmy tych kilka słów na pożegnanie.

Niech ci będzie lekką drogą Druhu ta polska ziemia, która cię przykryła, a którą ukochałeś ukochaniem wielkiem!

Korpusy wakacyjne.

Młodość to życia wiosna, to pora zasiewu, od której jesienne zależą zbiory, więc dom i szkoła, te dwa czynniki, najważniejsze w wychowaniu młodzieży biorą na siebie odpowiedzialność za przysposobienie tej

udrodzieży do życia, do pracy. Zwłaszcza szkoła zajęła pod tym względem stanowisko bardzo ważne i bardzo znaczące.

W społeczeństwie tak ubogim jak nasze, gdzie przeważa liczebność i matek oddana ciężkiej pracy nad zdobyciem kawałka chleba, niema czasu baczniejszej rozważać opieki nad swą dźwiatwą, na szkołę spada cały ciężar wychowania, wykształcenia serca i charakteru młodego pokolenia. Szkoła świadoma swojej odpowiedzialności i stara się spełnić swoje zadanie w miarę swoich sił z nakładem dużej pracy i gorącego zapędu.

Przychodzą jednak miesiące wakacji w roku, gdzie całe setki dzieci porzuca ławy szkolne i pozostaje przez dłuższy czas pod wpływem szkolnego wychowania. Wtedy ulice naszych miast, place naszych wiosek zalegają całe gromady dzieci bez zajęcia, bez dozoru, bez opieki, ot prosto pozostawione na Boskiej opiece. Robią więc, co chcą, czas schodzi im na psotach, na zaczepianiu przechodniów etc.

Szczególnie politowania godnym jest los dzieci miejskich. Dzieci wiejskie mają przynajmniej czystą atmosferę pól i lasów, ciszę i pogodę natury, podczas gdy miejskie wśród dusznych i ciasnych ulic wraz z pyłem i kurzem miejskiej atmosfery wciągają w siebie wszystkie niezdrowe wyziewy miejskiego życia. Towarzystwo przedmiejskich uczniów nawozi dobroczynny wpływ szkoły i dzieci też wracają z początkiem roku szkolnego na ławy szkolne zepsute, zdzieciałe i rozpróżnane.

A żeby złemu zapobiedz, a dzieciom w miesiącach wakacyjnych czas uprzyjemnić, istnieje od 17 lat Towarzystwo Korpusów wakacyjnych, które obok łagodnych skutków higienicznych, jakim są zabawa i ruch na świeżym powietrzu, przedstawiają się jeszcze jako znakomity środek pedagogiczny. Przedewszystkiem łącząc dzieci bogatych rodziców i ubogich w jednych szeregach, przyczynają się w wysokim stopniu do zniewolnienia różni majątkowych, do zasypywania kastowych przepaści i stanowych uprzedzeń, przyzwyczajają do życia społecznego w szerszym zakresie, kładąc w ten sposób kamień węgielny pod fundamenta zgody i społecznej harmonii.

Ćwiczenia sanockich Korpusów wakacyjnych zakończyły się 26. sierpnia b. r. Zapisano się 65 chłopców, którzy uczęszczali dość regularnie do 6. sierpnia, odtąd jednak liczba ich coraz bardziej malała. Sprawa Korpusów wakacyjnych warta głębszego zastanowienia i zasługuje na gorętszą opiekę i uznanie u ogółu, rozchodzi się tu bowiem o zdrowie fizyczne i moralne młodzieży, a więc o przyszłość naszą, która od zdrowia młodzieży zależy. To też instytucją tą żywejby u nas zajęć się należało. Tymczasem z wyjątkiem bardzo gorącego propagatora Korpusów wakacyjnych, p. St. Niedzielskiego, który z wielkim zaangażowaniem od 16. lat je prowadzi, ogół obojętnie traktuje tak wielkiej donosności sprawę, a wydział od kilku lat nie raczył nawet zwołać walnego zgromadzenia, aby tak pożyteczną instytucją ludność naszego miasta żywiej zainteresować.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

KRONIKA.

Pogrzeb ś. p. Leopolda Biegi odbył się w niedzielę o godz. 5. popołudniu. Miasto całe przywodziło żalobę. Żałobki złożono na pięknie udkorowanym wozie rekwizytowym straży pożarnej. U progu szkoły wydziałowej przemawiał najstarszy kolega zmarłego p. St. Niedzielski, podnosząc zalety i przymioty duszy i serca nieboszczyka. Nieprzebrane tłumy przyjaciół, znajomych i młodzieży postępowały za żałobnym rydwanem, na czele zaś konduktu szła straż ochotnicza pożarna z Sanoka z zastępcą naczelnika p. Fr. Kuszcziakiem na czele tudzież delegaci straży pożarnej z Posady Olchowskiej, z fabryki wagonów, z Beska, z Rymanowa, Brzozowa, Bukowska, Zagórza i Liska. Krajowy Związek strażacki reprezentował p. Wład. Sygnarski. Dalej reprezentowali pod swym sztandarem Sokoli z Sanoka, Liska, Zagórza tudzież Sokoli włościańscy z Tarnawy. Muzyka fabryczna przygrywała marsze żałobne. Przed rydwanem niesiono wieńce od grona nauczycieli, od miasta, misterny wieńce z wiór stalowych od uczniów fabrycznych, szkoły przemysłowej, od p. Tarnawickiej dwa wieńce od rodziny Wiktorów z Zaluża. Na cmentarzu miastem uczniów i wychowanków pożegnał nieodżałowanego dyrektora i nauczyciela w pięknym przemówieniu Ks. Stanisław Gawel z Jarosławia. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych obu obrządków trąbka pożaricza zagrała sygnał pożegnania, poczem złożono śmiertelne szczytki zmarłego do grobu, powierzając je tej ziemi, którą z taką miłością ukochał za życia. Cześć jego pamięci!

Straż ochot. pożarna w Sanoku obchodzi dziś uroczyste święto poświęcenia nowego sztandaru, które się odbędzie po uroczystym nabożeństwie z kazaniem w kościele parafialnym o godz. 10. rano, poczem nastąpi uroczyste wbijanie gwoździ przez kumów w drzewce sztandaru.

W czasie uroczystości przypięte zostaną przed ratuszem za wierną i długoletnią służbę odznaki honorowe nadane przez Radę zawiadowczą kraj. Związku ochotniczych straży pożarnej. Odznaczeni zostali za 35 lat służby pp.: Leopold Biega, Franciszek Kuszcziak Jędrzej Radwański, Aleks. Piech i St. Karnas, z których niestety pierwszy i ostatni nie dożył czasu odznaczenia. Za 30 lat służby otrzymają odznaki pp.: Grzegorz z Łukasiewicz, Antoni Michenka i Leon Skisiewicz. Za 25 lat pp.: Wawrzyniec Gadowski i Wiktor Dęgielewicz. Za 20 lat pp.: Klemens Paszkiewicz i Jędrzej Lisowski.

Uroczystość całą poprzedzi o godz. 8. rano posiedzenie okręgowych delegatów z okolicznych drużyn, na którym nastąpi wybór okręgowego naczelnika straży pożarnej w miejsce ś. p. Leopolda Biegi. Po uroczystości odbędą się ćwiczenia regulaminowe i popis straży sanockiej, poczem skromnym przyjęciem w sali Sokoła zakończy się święto strażackie.

Do wzięcia udziału w uroczystości wbijania gwoździ zaproszona została również Redakcja naszego Tygodnika.

Ze sfer sądowych. Ministerstwo sprawiedliwości systemizowało przy sądzie obwodowym posadę radcy dworu, jako prezydenta sądu, posadę wiceprezydenta w VI-tej randze i dwie posady radców apelacyjnych. Systemizowane posady radców apelacyjnych nadane zostały pp. Tomaszewskiemu i Paszkiewiczowi, którzy przed kilku miesiącami zamianowani zostali ad personam radcami apelacyjnymi.

Posada radcy dworu, którym niewątpliwie zostanie p. prezydent Dr. Mańkowski obsadzoną zostanie później, aż opróżnią się posady zajmowane przez radców dworu mianowanych dawniej ad personam. Personal sądu obwodowego powiększy się wskutek tego tylko o jedną osobę wiceprezydenta.

Systemizowanie nowych posad polepszy tylko zupełnie zresztą zasłużenie dołączyć urzędników, nie polepszy jednak doli ludności szukającej wymiaru sprawiedliwości w sanockim sądzie. Ze stanowiska bowiem ludności potrzebnym jest i koniecznym pomnożenie posad, a przez to sił do pracy, a nie pomnażanie gwiazdek na kołnierzach urzędników.

Wejście do tabuli hipotecznej w naszym sądzie jest połączone z niebezpieczeństwem życia, o drzwi bowiem żelazne sztorcem do ciemnego korytarza stojące ludzie rozbijają sobie nosy i czaszki, jak się to niedawno jednemu z dyktarzy sanockich stało. Czy nie byłoby wskazane, aby w drzwiach drewnianych wyjąć górne t. zw. „filunki“, wstawić szyby i w ten sposób wpuścić snop światła w miejsce tak niebezpieczne?

Gwałcenie niedzieli. W ubiegłą niedzielę byliśmy świadkami pogwałcenia spoczynku niedzielnego przez władze wojskowe. Oto przez całą niedzielę wydawano rezerwistom mundury i broń w magazynie stojącym przy najruchliwszej ulicy naszego miasta.

O ile nam wiadomo, to istnieje rozporządzenie Ministerstwa wojny nakazujące wszystkim oddziałom wojskowym przestrzeganie spoczynku w niedzielę i święta katolickie. Czyżby to rozporządzenie nie obowiązywało władz wojskowych w Sanoku?

Przy tej sposobności zwracamy również uwagę wojskowości, że trotuary są przeznaczone dla przechodniów, a nie dla wojska. Tymczasem w niedzielę tłumy żołnierzy zalegały chodnik przed magazynem augmentacyjnym, a przechodnie, specjalnie panie, nie chcąc się narazić na usłyszenie dosadnych dowcipów synów Marsa, musiały obchodzić chodnik i brnąć w błocie środkiem gościńca.

Haracz szkolny. Pierwszy debiut zastępcy dyrektora szkoły wydz. męskiej tuż po śmierci ś. p. dyrektora Biegi był bardzo niefortunny. Mianowicie przy wpisach uczniów do szkół normalnych i wydziałowych w dniach 29. i 30. b. m., kazał sobie nowy zastępca dyrektora płacić wysoki haracz na biedną dźwiatwę począwszy od 1 kor. najmniej, a skończywszy na 10 kor., cenę zaś naznaczał odpowiednio do płóciennych lub nankinowych majtek i pończoszek zapisywanych dzieci. Wiele rodziców nawet z inteligencji nieprzygotowanych na tak wysoki haracz i do najwyższego oburzonych wołało dzieci nie zapisywać, niż się tak drogo nowej władzy okupywać.

Zapytujemy Wys. Radę szkol. krajową, skąd przy przymusie szkolnym bierze się jeszcze w szkole wydz. męskiej w Sanoku przymusowy szkolny haracz, dotąd bowiem wszędzie przy wpisach była tylko zamknięta puszka blaszana, do której dobrowolnie, kto chciał, bez żadnego przymusu składał grosz wdowi na biedne dzieci szkolne!

Język ruski w sądach. Prezydium sądu krajowego wyższego we Lwowie zwróciło się do wszystkich sądów w Galicyi wschodniej z przypomnieniem, że do urzędowego traktowania nadają się tylko pisma zredagowane w języku ruskim. Natomiast pisma zredagowane w języku rosyjskim, lub choćby tylko z przymieszką tego języka winny sądy bezwarunkowo odrzucać.

Mamy nadzieję, że reskrypt ten będzie ściśle przestrzegany w naszym sądzie, a do jego przestrzegania nadarzy się dość sposobności. O ile bowiem nam wiadomo, to pisma rzekomo ruskie wnoszone do naszego sądu przez domorosłych „istotno ruskich“ mają tylko tyle wspólnego z językiem ruskim, że są pisane kirylicą.

Tow. Szkoły Ludowej urządza w najbliższym czasie bardzo oryginalny kiermasz z nader urozmaiconym programem.

Odezwa. Miejscowe koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej założyło i utrzymuje od kilku lat bursę ludową imienia Tadeusza Kościuszki, w której znajduje umieszczenie 15 najbiedniejszych uczniów szkoły ludowej, wydziałowej i uczniów gimnazjalnych.

Bursa walczy z ciągłym niedostatkiem, albowiem liczba członków T. S. L. w Sanoku jest niestety za małą, aby wkładki członków wynoszące zaledwie 2 K. rocznie mogły wystarczyć na pokrycie kosztów utrzymania bursy.

Niechcąc by rozpoczęte zbrojne dzieło upadło, zmuszonym jest wydział T. S. L. zwracać się od czasu do czasu do ofiarności publicznej, która jak dotąd nigdy nie zawodziła.

W dniu 11. września b. r. urządza T. S. L. na dochód bursy kiermasz w salach i na boisku Sokoła, a w skład urozmaiconego programu wchodzi między innymi „Zabawa kwiatowa“.

Celem uzyskania o ile możności największej ilości fantów dla tej zabawy zwraca się wydział do P. T. Mieszkańców naszego grodu z uprzejmą i gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie fantów, lub datków na zakupno tychże na ręce przewodniczącej Koła p. Teodozyi Drewnińskiej, najdalej do piątku dnia 9. b. m.

Ufamy, że społeczeństwo polskie nie odmówi nam swego gorącego poparcia.

ZA WYDZIAŁ

Koła Pań T. S. L. w Sanoku:

M. Wasylewiczówna
sekretarka.

T. Drewnińska
przewodnicząca.

Miły ptaszek. Pewien pan zamożny jadąc często z Sanoka do Lwowa, nigdy nie opłacał biletu kolejowego, lecz jeździł zawsze na szwarc. Przyłapano nareszcie panieca i wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne o oszustwo. Panem tym jest dr. Sobel, kandydat advokatury w Sanoku.

Otwarcie Sejmu galicyjskiego. Pisma wiedeńskie podają, że sejm galicyjski rozpocznie swe obrady 20. września.

Kradzieże. W kantynie kasarni obrony krajowej niewysłędzony dotąd złodziej dostawszy się przez wylamanie kraty w oknie do wnętrza zabrał kasetę z gotówką 1400 K. Złodziej znał dokładnie stosunki i urządzenia domu, uszkodzonym jest p. Moses Epstein, właściciel kantyny.

Po 3-tygodniowym śledzeniu policya tujejsza zdołała wybać dziewczynę leczącą 15 lat Helenę Hujak z Bukowska, która będąc w różnych miejscach na służbie, dopuściła się kilkunastu nader śmiałych kradzieży.

Tomasz Hurtak notowany złodziej, wychowanek z Brygidek wytropiony na kradzieży w Zasławiu przytrzymany został i osadzony w aresztach miejskich w Sanoku.

W sprawie spisu ludności. Obwieszczenie rządowe w sprawie spisu ludności zastaje Polaków właściwie nieprzygotowanych. Powołane do obrony stanu posiadania narodowego instytucje nasze, nie dały dotychczas żadnej inicjatywy, by rozpocząć stosowną agitację zwłaszcza na zagrożonych kresach. Ze strony niemieckiej na Zachodzie kraju czynione są już dawno zabiegi, aby dla Niemców spis ludności wypadł korzystnie. Rusini agitują też oddawna już w tym kierunku, a prasa ich ludowa drukuje długie instrukcje, jak się należy podczas spisu zachować (pos. Dniestrzański w „Swobodzie“). Nasze „Tow. Szkoły ludowej“, Straż Polska, Liga Narodowa, i Rada Narodowa, ta ostatnia przedewszystkiem, obowiązana wziąć się do tego przez swoje biuro prasowe — śpią serdecznie, aż ich obudzi dzień 31. grudnia, dzień konspiracyi.

Przy najbliższym spisie, wobec rozbudzonej agitacji niemieckiej i ruskiej w Galicji, wykazanie języka polskiego może ponieść ogromne straty, a zbytecznym jest chyba dowodzenie, jak ważną jest rzeczą, ażeby cyfra mówiących po polsku była jak największą.

Przeto bacność! ostatni czas zająć się utworzeniem organizacji, któraby czuwała nad interesami języka polskiego w czasie zbliżającego się spisu ludności.

Smutnymby było nad wyraz, gdyby rok wielkich rocznic dziejowych zakończył się klęską tych interesów.

Wędrowny wiec przeciwalkoholowy odbył się w Sanoku 22. maja w sali Rady powiatowej która po brzegi napelniła się ludem miejskim i wiejskim. Zebranie zagał ks. dr. Jozef Drozd zaznaczając jak wiele zaniechania jest w kraju na polu ekonomicznym, jak wiele stał nędzy plynio, a karczma jeszcze więcej nędzę tę potęguje. Po jednomyślnym wyborze przewodniczącym wiecu p. inż. Wilhelma Szomka zabrał głos gość-prelegent p. dr. Michał Maciejowski, adwokat z Biecza, niezmiordowany pracownik na niwie abstynenckiej i wygłosił referat p. t.: „Alkoholizm ze stanowiska społeczno-gospodarskiego w naszym życiu narodowym i sposoby walki z nim“.

Prelegent w blisko dwugodzinnem przemówieniu świetnie wywiązał się ze swego zadania, za co dziękowano mu rzeszistymi oklaskami. W dyskusji zabrała głos p. Wilh. Zaleska, żona lekarza, zaznaczając, jak wielki wpływ jest kobiety w ognisku rodzinnym i zachęcała polskie niewiasty do znajomości się z ruchem abstynenckim i do wprowadzenia w swoim otoczeniu coraz większego umiarkowania aż do zupełnej wstrzemięźliwości. Przemówienie to przyjęto bardzo życzliwie. Wrazem wiecu bardzo dodatnie psuła ogromnie prawie zupełna nieobecność miejscowej inteligencji.

Dyrekcya poczt i telegrafów zwraca uwagę ogółu, że także te urzędy pocztowe, które nie posiadają urzędzeń telegraficznych obowiązane są do przyjmowania telegramów. Można je również nadawać w składnicach pocztowych, a opłacone znaczkami, także przez wrzucanie do skrzynek listowych, do wozów poczt ruchomych na stacjach kolejowych, lub do rak umyślnych posłańców telegraficznych i listonoszy wiejskich. Nadawanie telegramów na pocztach, nie należących urzędzeń telegraficznych jest szczególnie wtedy dla stron korzystne, gdy następuje przed odejściem poczty.

Urzędy pocztowe mają obowiązek telegramy nadane utrzymać w należytej ewidencji i jak najrychlej odesłać pocztą do tej

stacji telegraficznej państwowej lub kolejowej, z której stosownie do rozkładu obiegu poczt i pory dnia mogą być najrychlej odtelegrafowane.

Nauka w prywatnem gimnazjum żeńskim rozpoczęła się w poniedziałek 5. września o godz. 3. popołudniu na filii w budynku p. Gerarda. Szanownych P. T. Rodziców i Opiekunów uczenie zaprasza się celem porozumienia się co do warunków nauki na godzinę 6-stą w poniedziałek 5. b. m. do sali konferencyjnej w budynku c. k. gimnazjum *Mroczkowski.*

Odpowiedź od Redakcyi: Panu M. Denkiewiczowi i Janowi Bućko w Sanoku donosimy, że odnawiamy zamieszczenia wrzomego ich sprostowania, nie odpowiada ono bowiem ustawowym wymogom.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej usługi ś. p. mężowi memu i którzy śpieszyli do mnie z wyrazami współczucia, składam najserdeczniejszą podziękowanie.

Dziękuję wielebnemu duchowieństwu, a w szczególności ks. Stanisławowi Gawłowi, który umyślnie przybył z Jarosławia zupełnie bezinteresownie i z serca płynącymi słowami żegnał zmarłego. Niech mi również będzie wolno podziękować tym prawdziwym przyjaciółom, którzy swą obecnością tak miłą choremu osładzali mu życie do ostatniej chwili.

Dziękuję szczerze i serdecznie Gronu nauczycieli szkoły wydziałowej, Zarządomiasta Sanoka, Związki krajowemu ochotniczych straży pożarnych, który wysłał swego delegata i Strażom pożarnym z Sanoka, Posady olchowskiej, Fabryki wagonów i maszyn, Bukowska, Rymanowa, Brzozowa, Zagórza i Liska, Sokołowi ze Sanoka, Zagórza i Liska, Sokowi włościańskiemu z Tarnawy, Dyrekcji fabryki wagonów i maszyn w Sanoku oraz Młodzieży fabrycznej.

Kamilla Biegowa.

3 Głównie wygrane po 400.000 franków
3 Głównie wygrane po 200.000 franków
oraz liczne wielkie poboczne wygrane po 30.000, 10.000, 6.000 frank. rocznie, następują

Tureckie Losy.

najbliższe ciągnięcie już 1. października, do zakupna za gotówkę podług dziennego kursu lub

na spłaty miesięczne

1 los Turecki po K. 8 lub 10
2 losy Tureckie „ „ 16 „ 20
5 „ „ „ 40 „ 60

Najtańsze ustalone ceny według każdego kursu dziennego. Po nadesłaniu pierwszej raty wprost do mnie przekażem pocztowym przesyłam prawnie wystawiony dokument sprzedaży, na podstawie którego rozpoczyna się wyłączenie i niepodzielne prawo gry. Pierwsza rata może być także ściągnięta za pobraniem.

EDWARD URBAN
Dom bankowy, Berno mor.

Wielki Plac 23 — 25 (we własn. domu).
Zlecenia giełdowe przeprowadza się najpункtualniej.

Solidnych stałych odsprzedawców angażuje się.

Tanie ceny. — Wysoka prowizya

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzodę tucznią po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzodę zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzą im wystawiania całym dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

8 — 52

Do wydzierzawienia
pod korzystnymi warunkami jest grunt w obszarze 4 morgów w Posadzie sanockiej na granicy Posady olchowskiej.

Wiadomość w Admin. Tygodnika.

Pracownia obuwia MICHAŁA PIECUCHA W SANOKU

wykonuje

obuwie wszelkiego rodzaju damskie, męskie i dziecięce oraz buty do polowania i dla P. T. Duchowieństwa

po najniższych cenach.

Przy zamówieniach z prowincyi wystarczy nadesłać na miarę stary bucik. 7—8



Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaisera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcy, katarowi, zapłegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzyka i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

10 koron dziennie! może każdy w łatwy sposób zarobić. Nadesłać swój adres korespondentką do firmy Jakob König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63. 10—10

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1. stycznia 1909. do 31. grudnia 1909 r. **Przychód.**

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacji wypłacone	7,105.068	19			I.	Fundusze przeniesione z r. 1908. mniej kontrasekuracja	15,916.878	51	14,565.107	55
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,086.231	02	5,018.837	17	II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1908. mniej kontrasekuracja	981.846	76	729.952	15
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej			2,282.638	63	III.	Zebrana premia	251.894	61		
III.	Odpisy i inne wydatki			1,611.602	88	IV.	Przychód z lokacji kapitałów	12,289.317	51	8,978.199	88
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,273.622	85			V.	Inne przychody	3,311.117	63	476.978	04
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	350.295	26	987.327	59					701.640	37
V.	Stan funduszy z końcem r. 1909. mniej kontrasekuracja	15,856.429	10	14,531.982	04						
VI.	Pozostałość	1,324.447	06	1,083.489	68						
				25,451.877	99					25,451.877	99

Stan czynny Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. grudnia 1909 r. **Stan bierny**

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Stan kasy z d. 31. grudnia 1908			414.774	15	I.	Fundusz rezerwowy			7,494.268	31
II.	Rozporządzalne należitości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			1,541.603	13	II.	Fundusz na zwroty			197.892	34
III.	Realności			1,850.000	—	III.	Fundusz wyrównawczy i specjalny			3,075.684	84
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1909.			9,683.995	71	IV.	Fundusz na różnicę kursu			68.627	85
V.	Weksle w portfelu			205.239	36	V.	Rezerwa premii	4,927.080	05		
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnymi			1,955.798	90	VI.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,324.447	06	3,602.632	90
	mniej kontrasekuracja						mniej kontrasekuracja			925.327	59
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2,302.119	58	VII.	Fundusz emerytalny			2,814.947	60
VIII.	Różni dłużnicy			2,589.722	27	VIII.	Salda biernie rachunków z Towarzystwami kontrasekurac. . . .			198.706	82
IX.	Efekta kaucyi agentów			558.605	26	IX.	Różni wierzyciele			365.907	68
				21,101.858	36	X.	Kaucye agentów			558.605	26
						XI.	Fundusze			717.767	40
						XII.	Pozostałość			1,083.489	68
										21,101.858	36

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1. stycznia 1909. do 31. grudnia 1909 r. **Przychód.**

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacji wypłacone	1,800.973	29			I.	Fundusze przeniesione z r. 1908.			2,834.529	95
	mniej zwrot od Tow. kontrasekuracyjnego	649.600	71	1,151.372	58	II.	Zebrana premia	1,668.617	72		
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej			199.223	19		mniej kontrasekuracja	549.845	14	1,118.772	58
III.	Odpisy i inne wydatki			26.289	18	III.	Fundusz na szkody nieuregulowane przenies. z r. 1908.			11.214	11
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			41.064	75	IV.	Przychód z lokacji kapitałów . . .			103.850	41
V.	Stan funduszy z końc. r. 1909.			3,052.724	67	V.	Inne przychody			104.811	25
				4,470.674	37	VI.	Niedobór			297.496	07

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31. grudnia 1909 r. **Stan bierny.**

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Rozporządzalne należitości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			33.673	85	I.	Fundusz rezerwowy			2,820.627	77
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1909.			2,563.599	99	II.	Fundusz wyrównawczy i specjalny			191.711	76
III.	Weksle w portfelu			138.664	89	III.	Różni wierzyciele			316.556	33
IV.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekurac.			159.688	69	IV.	Fundusz na zwroty			5.635	14
	mniej kontrasekuracja			34.421	76	V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			41.064	75
V.	Różni dłużnicy			304.547	23	VI.	Salda biernie rachunków z Towarzystwami kontrasekurac.			47.231	30
VI.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			297.496	07	VII.	Fundusze			74.715	43
VII.	Niedobór					VIII.	Fundusz na różnicę kursu			34.750	—
				3,532.092	48					3,532.092	48

Kraków, dnia 31. grudnia 1909.

YREKCYA:

M. Garapich. Iq. Głazowski. Paszkowski.
Naczelnik centralnego biura rachunkow.: Wiktor Gallenz.

KOMISYA RACHUNKOWA:

M. Dydynski. A. Wądzicki. K. Dzieduszycki.
M. Urbański.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1909 r. Przychód.

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Wyплаты płatnych ubezpieczeń i rent mniej udział Towarz. kontr. asekuracyjnego	3,341.562	95	3,150.939	40	I.	Przeniesienie funduszy z roku poprzedniego	34,377.107	68		
II.	Wyплаты na wykupione police mniej udział Towarz. kontr. asekuracyjnego	414.376	01	410.714	38	II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	1,240.784	52	33,136.323	16
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			252.715	70	III.	Zebrańie premie	4,747.580	91	457.817	90
IV.	Ogólne wydatki zarządu			973.376	21	IV.	Przychód z lokacji kapitałów			7.500	—
V.	Odpisy i inne wydatki			120.787	96	V.	Inne przychody			4,637.052	27
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód mniej udział Towarz. kontr. asekuracyjnego	648.926	37	526.409	62					1,701.671	19
VII.	Stan funduszy z końc. roku rach. mniej udział Tow. kontrasek.	34,777.093	36	34.095.289	88					138.365	65
VIII.	Zysk	681.803	48	533.497	02						
				40,063.730	17					40,063.730	17

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31. grudnia 1909 r. Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
II.	Zapasy kasowy			50.391	96	II.	Rezerwa zysków, kapitałów			3,716.206	64
II.	Rozporządzalne należności w instytucjach kredyt. i kasach oszczędności			289.249	48	II.	Fundusz na różnicę kursu			79.674	36
III.	Realności			540.014	85	III.	Rezerwa i przeniesienie premii			30,090.786	11
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1909.			6,488.406	50	IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			526.409	62
V.	Pożyczki hipoteczne			10,694.006	31	V.	Fundusz niepodniesionej dywid.			208.622	77
VI.	Pożyczki na własne police			4,459.794	48	VI.	Salda bierne rachunków z Tow. kontrasekuracyjnymi			34.923	85
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			13,408.292	11	VII.	Różni wierzyciele			1,171.760	92
VIII.	Pożyczki ubezpieczeń na zastaw pensyi			344.456	40	VIII.	Różne kaucyje			14.477	31
IX.	Salda czynne z rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnymi			21.757	83	IX.	Fundusz emerytalny			679.166	21
X.	Zaległości w agenturach i filiach			531.268	36	X.	Zysk			533.497	02
XI.	Różni dłużnicy			213.409	22						
XII.	Efekta kaucyjne			14.477	51						
				37,055.525	01					37,055.525	01

Kraków, dnia 31. grudnia 1909 r.

DYREKCJA:

M. Garapich. Ig. Głazowski. Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

E. Szancer

rzędowo autoryzowany technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA:

K. Lipowski. St. Dydyński. K. Ciński. Dr. E. Kamiński. K. Bzowski.

Naczelnik biura rachunkowego:

A. Szyszkiewicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	1,021.632	84	—	—	265.958	68
II.	Uposażenie funduszy	61.856	84	—	—	267.538	34
	Razem	1,083.489	68	—	—	533.497	02

Przedsiębiorstwo przewozowe
Pierwszorzędne w powiecie Sanockim

„ESPERANTO“

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów ze stacji kolejowej, transportuje meble bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

A. GĄTKOWSKI
W SANOKU.